

W Kordegardzie możemy zobaczyć wystawę zdjęć słynnego Zbigniewa Dłubaka

Fotografią opowie historię budowy

Gdy trwa odliczanie do rozpoczęcia Euro 2012, Kordegarda sięga po historię stadionu na Pradze.

Kasia Rożko
redakcja.warszawa@echomiasta.pl

Od 9 marca będzie można oglądać w galerii Kordegarda niepokazywany wcześniej cykl fotografii Zbigniewa Dłubaka dokumentujących ostatnią fazę budowy Stadionu Dziesięciolecia z 1955 roku.

Kiedy w 1954 roku rozpoczęto budowę Stadionu Dziesięciolecia, wiadomo było, że na skończenie budowy jest tylko jeden rok. Arena miała być gotowa na uroczyste obchody powstania PRL oraz na Międzynarodowy Festiwal Młodzieży. Stadion od początku był wprzęgnięty w maszynę propagandową i stał się w połowie lat 50. jedną ze sztandarowych budowli socjalizmu.

Do jego realizacji zostali zatrudnieni znakomici architekci, a także plastycy, którzy mieli wykonać elementy dekoracji stadionu. Wśród tych ostatnich byli artyści z dopiero co powstałej Grupy 55.

Mieli opracować ceramiczny fryz budynku sportowego. Prawdopodobnie dlatego wiosną 1955 roku Marian Bogusz i Zbigniew Dłubak znaleźli się na placu budowy stadionu. Wówczas Dłubak wykonał ponad 30 fotografii, niezwykle plastycznie dokumentując budowę. Fotografie przez dekady znajdowały się w archiwum artysty i dopiero w 2009 roku zostały odkryte w trakcie prac nad jego spuścizną

prowadzonych przez Fundację Archeologia Fotografii. Wystawa w Kordegardzie to pierwszy publiczny pokaz całego cyklu, który wraz z publikacją oraz programem warsztatów ma przypominać historię Stadionu Dziesięciolecia i tworzyć kulturowy kontekst dla tegorocznych wydarzeń piłkarskich.

Zbigniew Dłubak to fotograf, malarz, teoretyk, wieloletni redaktor miesięcznika „Fotografia”, jedna z czołowych postaci polskiej sztuki powojennej. Jako fotograf debiutował w 1947 roku eksperymentalnymi pracami nawiązującymi do doświadczenia awangardy okresu międzywojennego.

W latach 1947–1949 brał aktywny udział w odradzającym się życiu artystycznym w Polsce. Działał w Klubie Młodych Artystów i Naukowców w Warszawie, gdzie w 1948 roku zadebiutował indywidualną wystawą fotograficzną (abstrakcyjne fotografie opatrzone poetyckimi tytułami). Wziął udział w Wystawie Sztuki Nowoczesnej w Krakowie.

W 1950 roku fotografował, czasem z Ireną Jarozińską, PGR-y, wydał podręcznik o portrecie. W 1953 roku objął redakcję miesięcznika „Fotografia” (do 1972 roku). W 1955 roku współtworzył Grupę 55. W latach 50. porzucił początkowy eksperymentalny kierunek i fotografo-

wał banalną rzeczywistość – pejzaże miejskie i podmiejskie, widoki z okien mieszkania i pracowni – w jak najprostszym sposób, unikając estetyzacji. Od schyłku lat 50. większość fotografii wykonywał we wnętrzach, głównie we własnej pracowni.

Lata 70. otwiera udział Dłubaka w sympozjum Wrocław 70., gdzie wraz z Andrzejem Lachowiczem i Natalią Lach-Lachowicz prezentują niemożliwe do zrealizowania urządzenie optyczne Relop. Dłubak z Lachowiczami powołują do życia Grupę i Galerię Permafo i realizują wspólne projekty, tj. „Mutanty”. Współpracował z warszawskimi galeriami Krzywe Koło, Współczesna, Foksal i Remont oraz wrocławskimi: Permafo i Seminarium-Foto-Medium-Art.

W latach 1965–1975 był wykładowcą na PWSSP i PWSFTviT w Łodzi. Od 1982 roku mieszkał w Meudon pod Paryżem.

Wernisaż wystawy odbędzie się 8 marca o godzinie 19.00. Wystawa czynna do 1 kwietnia. Gdzie: Kordegarda, ul. Krakowskie Przedmieście 15/17. Godziny otwarcia: wtorek – niedziela 11.00–19.00. Organizatorzy: Kordegarda/Narodowe Centrum Kultury, Fundacja Archeologia Fotografii.

Program wydarzeń towarzyszących:

- * 17 marca, godz. 11.00–12.30. „Igrzyska roku 3000” – rodzinne zajęcia z fotomontażu (dzieci w wieku 6–8)
- * 17 marca, godz. 16.00–17.30. „Powrót do przeszłości – zajęcia z fotomontażu dla młodzieży (od 14. roku życia)
- * 29 marca, godz. 19.00. Spotkanie promocyjne publikacji „Zbigniew Dłubak, Stadion '55”.



Zbigniew Dłubak udokumentował różne fazy budowy stadionu

FOTO WWW.KORDEGARDA.WAW.PL

Stadion Narodowy, czyli kto bogatemu zabroni szastać miliardami



Robert Zieliński
szef sportu
„Polska The Times”

Jak było na Narodowym – pytali znajomi i rodzina. Lawiruję, bo mam mieszane odczucia. Totalna krytyka byłaby narzekactwem, pozytywna ocena przykrywanym niedoróbkę. To tak jak z samochodem, który sprzedawał kolega. Był nowy, dobrej marki, elegancki, ale przytarł go w dwóch miejscach i rysy zamalowywał czarnym flamastrem. Narodowy jest stadionem ładnym, a gdy przypomnimy sobie strasznyldo z Jarmarkiem Europa, to jakby

porównać młodą Sophie Loren z Babą Jagą. Z dojazdem i szybkością przemieszczania się po obiekcie też nie było kłopotów. Ale w wielu miejscach stadion jest niegotowy. Mam wrażenie, że decyzja o oddaniu stadionu do użytku była polityczna i wymuszona. Rząd nie mógł pozwolić na kolejne przekładanie terminu, bo krytyka byłaby straszliwa. Także UEFA zaprotestowała, że obiektu nie można przetestować 29 lutego. – Mecz był sukcesem Rafała Kaplera, który doprowadził do wybudowania stadionu o takiej kubaturze w czasie, który na pewno jest rekordem Europy, a może i świata – powiedział w TVP Info polityk PO Ireneusz Raś. Mowa o człowieku, który tak kierował

budową stadionu, że schody groziły zawaleniem, wrześnieowy mecz otwarcia z Niemcami w atmosferze skandalu przeniesiono do Gdańska. Później premier Tuszk gwarantował, że budowa zakończy się do końca listopada, a oddano go w... styczniu. Tyle że jeszcze w lutym nie dało się tam grać, bo policja nie miała systemu łączności. I do 15 maja nie będzie go miała, więc w środę był tymczasowy. Podczas meczu z Portugalią na stadionie w wielu miejscach nie był podłączony prąd, z sufitu wystawały kable, straszły nieotynkowane ściany. Gdy reporter „Polska The Times” robił reportaż pod hasłem „Narodowy od kuchni”, pilnowało go czterech ochroniarzy i nie pozwalało zaglądać

w wiele miejsc i otwierać drzwi, by ukryć niedoróbki. Żenujące były warunki pracy dla dziennikarzy. Prąd na trybunę prasową dostarczono dzięki przedłużaczom. Internet nie działał, połączenia telefoniczne co chwilę zrywało. Trzy dni przed meczem okazało się, że... trybuna prasowa w zasadzie nie istnieje. Nie było pulpity, gniazdek z prądem, monitorów, niczego. Aby wysłać tekst do redakcji, trzeba było zjeżdżać pięć pięter niżej. Zniesmaczeni portugalscy dziennikarze pukali się w czoło. Załamany indolencją Narodowego Centrum Sportu PZPN na własną rękę znalazł firmę, która zobowiązała się w ekspresowym tempie zainstalować prowizoryczne

pulpity. Były to wąskie deseczki z wielkimi śrubami, z których zsuwały się laptopy. Te uchybienia do Euro da się (chyba) naprawić. Dwóch się nie da. Miejsca są tak wysoko, że piłkarze wyglądają jak mrówki i trudno ich rozpoznać. Rzędy krzesełek dla dziennikarzy są za wąskie. Gdy osoba ze środka rzędu wychodzi... kilkanaście osób musi wstać. Lepsze warunki są na obiekcie Mławianki. Stadion został zaprojektowany bez głowy. Zamiast na 58 tys., powinien być na 70 tys., dobry rywal tyłu widzów przyciągnie, a moglibyśmy starać się o finał Ligi Mistrzów czy Ligi Europa. Powinien to być stadion z wysuwaną spod trybun bieżnią – wtedy można walczyć o lekkoatle-

tyczne mistrzostwa świata i Europy, Złotą Ligę, a nawet igrzyska. Pozbywając się kosztownego dachu, który nie działa, i mądrze wydając pieniądze, koszt budowy byłby podobny. Wtedy stadion mógłby na siebie zarobić. Te działania zablokował jednak minister Drzewiecki. Musimy być bogatym narodem, skoro w promieniu pięciu kilometrów zafundowali sobie za kilka miliardów trzy stadiony piłkarskie (Narodowy, Legia, Polonia), a żadnego uniwersalnego.

W poniedziałki w „Polska The Times” dodatek sportowy. Dziś 12 stron – wywiady z Włoszczowską, Małyszem, Nakoulmą, Masiotą i Bianco.